od 90-177
2209
POLSKA BIBLIOTEKA PEDAGOGICZNA
BIBLIOTEKA GŁÓWNA
371
CZYTELNIK

Cena 5 złotych

SŁOWO POLSKIE

WYDANIE A

PIĄTEK
1 KWIETNIA 1949 ROKU

ROK IV NR 90 (859)

WROCŁAW — JELENIA GÓRA — WAŁBRZYCH — LEGNICA — OPOLE — GORZÓW

Dziś w numerze czterostronicowym:

Państwo a Episkopat

Min. Modzelewski o stosunkach polsko-francuskich

Rząd polski nie może się zgodzić na zamknięcie repatriacji

WARSZAWA — Wczoraj przemówienie min. Modzelewskiego - francuskie w związku z dłużenie układu o repatriacji.

Uzasadniony niepokój całego społeczeństwa, wywołany nieżnością rządu francuskiego do odnowienia umowy repatriacyjnej z Polską, względ nie zawarcia umowy dostosowanej do dzisiejszych warunków znalazł wyraz w interpelacji na którą dziś odpowiadam.

Dzieje pobytu rzeszy robotni ków polskich we Francji są Rość długie. Po pierwszej wojnie światowej rząd francuski zwrócił się do rządu polskiego o pomoc w postaci siły robo czej. Owczesne rządy polskie zagwarantowały Francji prawo do zorganizowanej kampanii rekrutacyjnej na terenie Polski i wśród górników polskich w Westfalii.

W wyniku rozmów na ten temat została zawarta 3 września 1919 r. konwencja polsko - francuska.

Drzwi do Pols i są otwarte

Już we wrześniu roku ub. am basada RP w Paryżu domagała się przedłużenia na 1949 r. umowy z 1948 r. Rząd francuski formalnie odmówił przedłużenia lub zawarcia nowej umowy.

Czyniliśmy wiele prób rozwiązania omawianej sprawy Jak dotąd rokowania rozbijały się o niechęć rządu francuskiego, by pozytywnie sprawę załatwić. **Rząd Polski nie może jednak zgodzić się na zamknięcie repatriacji. Drzwi do Polski są otwarte, nie może więc być zamknięta droga do drzwi tych wiodąca.**

Czym się więc tłumaczy to niezrozumiałe stanowisko rządu Francji w sprawie repatriacji. Czym się tłumaczą na posiedzeniu Sejmu wygłosił ki. Omówił on stosunki polsko- odmową rządu Francji na przeobywateli polskich z Francji.

Art. 6 tej konwencji mówi, że: **„Żadne specjalne pozwolenie nie będzie wymagane przy wyjeździe z kraju zamieszkania od robotników obcokrajowców, ani od ich rodzin w chwili ich powrotu do kraju pochodzenia".**

Art. 10 — W przewidywaniu, że mogą zajść zmiany na rynkach pracy obu krajów, postanawia konsultację obu rządów celem dostosowania spraw emigracji do potrzeb chwili.

Na podstawie tej konwencji wyjechały z Polski setki tysięcy robotników. Aż do zakończenia ostatniej wojny omawiana konwencja działała z wyraźną korzyścią dla strony francuskiej. Zmieniła się jednak sytuacja w Polsce, która przestała być krajem eksportującym siłę roboczą, a stała się dla mas pracujących ojczyzną, gwarantującą im u siebie pracę i chleb. To też zostały zawarte kolejne dwie umowy o repatriacji między Polską i Francją, a mianowicie w roku 1947 i 1948.

Specjalną dziedziną stosunków polsko - francuskich stenowią sprawy wizowe. Odmowa wiz ze strony francuskiej wystawia cię sto na szwank wykonywanie umowy kulturalnej między naszy mi krajami, oraz wykonywanie rozmaitych funkcji dyplomatycznych.

Co jest powodem zgrzytów?

Powstaje pytania jakie jest tło ogólne tych zgrzytów w stosunkach Francji do Polski.

Źródłem tego jest coraz moc niejsze przeciwstawienie się rządu francuskiego tym pozycjom politycznym Francji, jakie zajmowała ona w okresie walk o wyzwolenie i bezpośrednio po wyzwoleniu, w wyniku czego nastąpiła ewolucja stanowiska rządu Francji do zagadnienia niemieckiego i tego wszystkiego co się za tym za gadnieniem kryje.

Zaczynam od tego, gdyż ewolucja w tej sprawie stała się przyczyną, że odnowienie układu o sojuszu Polski z Francją nie doszło do skutku. Jak wiadomo jeszcze na początku 1947 roku oba rządy były zgodne by dostosować statut sojuszu polsko-francuski do nowych warunków. Jednak stanowisko Francji uległo zmianie. Zmiana nastąpiła bezpośrednio po konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie, w kwietniu 1947 roku.

Układ miał gwarantować bezpieczeństwo obydwu krajów przed możliwością wznowienia agresji imperializmu niemieckiego. Dzisiaj rząd republiki francuskiej godzi się coraz bardziej z restytuowaniem imperializmu Niemiec Zachodnich i coraz wyraźniej ulega amerykańskiemu realizatorowi tej koncepcji.

W świetle tych kontrastów politycznych jasna się stała w bilansie stosunków polsko - francuskich pozycja, jaką stanowi udział rządu francuskiego w sumie zawieranym pokoju pokoju - atlantyckim.

Rząd Polski określił swój stosunek do tego paktu, jako paktu o charakterze agresywnym i niezgodnym ani z duchem ani z literą karty Narodów Zjednoczonych.

Wola pokoju

A czyż usiłowanie zastąpienia O. N. Z. przez pakt nie błędnym jest, nie tylko w jej substrytet, ale nawet w sens podstawy jej istnienia? Czyż nie stanowi próby przekreślenia idei bezpieczeństwa zbiorowego idei, która przyświecała wolnym narodom w walce o zwycięstwo nad faszyzmem i po zwycięstwie nad nim?

Pragnienie pokoju tkwi głęboko w sercach wszystkich prostych ludzi.

Dlatego wierzymy, że znajdą się pokojowe czynniki, które wpłyną na bieg spraw, tak, aby zamiary podżegaczy wojennych zostały pokrzyżowane i aby i na gruncie stosunków polsko - francuskich zapanowały normy, służące dobru obydwu narodów, aby zapanował klimat przyjaźni i współpracy, której obydwa narody głęboko tak bardzo pragną, a który, nie ma co do tego żadnej wątpliwości, byłby cennym wkładem do utrwalenia pokoju w Europie i na całym świecie.

Sensacyjny krok Churchilla

Główny podżegacz wojenny zakłada związek miłośników pokoju

LONDYN (Obsł. wł.) Społeczeństwo W. Brytanii zostało dziś zaskoczone nieoczekiwaną enuncjacją Winstona Churchilla. Przywódca partii konserwatywnej nadesłał jej kierownictwu oświadczenie, w którym stwierdza, że po długich rozważaniach uznał dotychczasową swą politykę za godną potępienia. „Uważam pokój — pisze Churchill — za największe dobro świata, a podżegaczy wojennych — za przestępców gdy nych losu Goeringa i Rosenberga".

Churchill kończy oświadczenie zapowiedzią założenia związku miłośników pokoju.

WASZYNGTON (obsł. wł.) Wiadomość o sensacyjnym kroku Churchilla wywołała popłoch wśród finansjery amerykańskiej. Na Wall-Street jest ów krok tłumaczony zwątpieniem Churchilla w możliwość prowadzenia przez państwa anglosaskie wojny kosztem innych narodów.

W przededniu akcji siewnej

12 tys. traktorów wyruszy w pole

WARSZAWA (PAP.). — W całym kraju czynimy są przygotowania do siewów, które rozpoczną się już w tych dniach.

Tegoroczna wiosenna akcja siewna jest przygotowywana bardzo starannie: prace nad przygotowaniem sprzętu rolniczego, materiałów siewnych i t.p. rozpoczęto Min. Rolnictwa już w roku ubiegłym, natychmiast po zakończeniu zasiewów jesiennych.

Podczas wiosennej akcji siewnej przewiduje się obsianie ogółem 8.850.000 ha. Łącznie z zasiewami jesiennymi, które objęły obszar 6.080.000 ha, w roku 1948/49 pod uprawami znajdzie się 14 mil. 800 tys. hektarów, t.j. o 600.000 ha więcej niż w roku 1947-48.

Planem likwidacji odłogów został objęty obszar 725.000 ha.

W tegorocznej wiosennej akcji siewnej wzmą udział 2.022 ośrodki maszynowe, które, po zimowym remoncie sprzętu, mają już pełne komplety maszyn rolniczych, narzędzi i traktorów.

Wiosną b.r. w pole wyruszy ok. 12.000 traktorów. Na sfinansowanie wiosennej orki zasiewów Państwowy Bank Rolny uruchomił kredyty krótkoterminowe, z których korzystać mogą mało i średniorolni chłopi. Na likwidację odłogów uruchomiony został kredyt w wys. 125 mil. zł. a na nawozy sztuczne w wys. 750 mil. zł.

Zbieramy piąty miliard

na odbudowę stolicy

Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy przekroczył już 4 miliardy zł i rozpoczął zbiórkę piątego miliarda.

Według zestawień na dzień 28 marca r.b. ogólna suma SFOS od początku akcji zbiórkowej osiągnęła 4.068.261.053 zł.

Z sumy tej na zbiórkę w bieżącym roku przypada 700.805.711 złotych.

Minęły złote czasy

Anglikom - nędzne chaty

Amerykanom — komfortowe budynki

LONDYN. — Jak wiadomo, rząd brytyjski ograniczył budowę szpitali domów i szkół. Robotnicy budowlani śpieszenie jednak kończą budowę 7 olbrzymich brytyjskie rodziny. W całym Rusilip nie ma ani jednego szpitala. Dzieci tego miasta uczęszczają do szkoły która mieści się w nieogrzewanym budynku pozbawionym jakichkolwiek urządzeń sanitarnych.

„Półsłówko" wychodzi kiedy może, lecz jutro ukaże się na pewno w Słowie Polskim

W SANATORIUM ZDROJOWYM W SOLICACH ZDROJU NA DOLNYM ŚLĄSKU PRZEBYWAJĄ OBECNIE CHŁOPI Z CAŁEJ POLSKI, KTÓRZY ZOSTALI SKIEROWANI PRZEZ POW. ZARZĄDY SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ NA 4—12 TYGODNIOWE LECZENIE.

NA ZDJĘCIU: MARIA WRÓBEL Z PIEKAR ŚLĄSKICH PODCZAS INHALACJI PNEUMATYCZNEJ.

Pos. Rapaczyński o planie na rok 1949

Powstaną nowe elektrownie i kopalnie

Dalsze zwiększenie produkcji kraju

WARSZAWA (PAP). W dniu 31 bm. odbyło się posiedzenie Sejmu. Obradom przewodniczył marszałek Sejmu Kowalski. Na posiedzenie przybył przedstawiciel rządu z wicepremierem Korzyckim na czele.

W imieniu Komisji Planu Gospodarczego pos. Rapaczyński (PZPR) wygłosił referat generalny o Planie na rok bieżący.

Przedstawiając Izbie zasadnicze wytyczne Planu na r. 1949 pos. Rapaczyński podaje, że w przemyśle nastąpi w r. b. dalsze poważne powiększenie produkcji.

Pos. Rapaczyński wymienia szereg największych objektów przemysłowych w przemyśle energetycznym, węglowym, chemicznym hutniczym, metalowym i cementowym, na które przeznacza się od 500 milion. do 2 miliardów złotych na każdy.

Wchodzą tu w grę budowa nowych elektrowni, kopalń, zakładów chemicznych, rozbudowa istniejących hut i budowa nowej wielkiej huty, odbudowa fabryki maszyn i turbin oraz budowa nowej cementowni.

Zlikwidujemy 500.000 ha odłogów

Na odcinku rolnictwa Plan stawia zwiększenie produkcji o 5 proc. w stosunku do wyników osiągniętych w urodzajnym roku 1948 — zakładając przeciętne warunki klimatyczne.

Wartość produkcji rolnej na głowę ludności przekracza znacznie poziom przedwojenny.

Ogółem w r. b. zlikwidujemy 500 tys. ha odłogów.

Zaplanowana globalna wysokość produkcji zbóż i ziemniaków (8,5 miliona ton 2.cb zbóż i 23,8 miliona ton ziemniaków) powinna nie tylko zaspokoić zapotrzebowanie wewnętrzne, ale przynieść również poważniejsze nadwyżki eksportowe.

W 1 lipca b. r. czynnych będzie w rolnictwie 15.500 traktorów. Pod zbiór w 1949 r. zużyje się łącznie przeszło 1 milion ton nawozów, czyli o 80 proc. więcej, niż przed wojną.

Przeszywiciąnie niedoboru środków żywności i uzyskane nadwyżki pozwolą nam w r. b. osiągnąć w eksporcie zboża 40% poziomu przedwojennego, w eksporcie słodu 200%, warzyw owoców i jagód 304%, przetworów ziemniaczanych 8 % oraz cukru 235 %.

W dziedzinie komunikacji prowadzone będą dalsze roboty w zakresie odbudowy sieci kolejowej i dróg. Roboty te potrwają do końca Planu 6-letniego. Plan tegoroczny obejmuje odbudowę 494 km linij dwutorowych oraz 7.700 m bież. mostów stałych. **Ponadto — 1.800 km dróg i 900 m bież. mostów drogowych.** W znacznym stopniu usunięte zostają zniszczenia w urządzeniach bezpieczeństwa ruchu.

Na czoło inwestycji w komunikacji miejskiej wysuwają się roboty na Trasie W—Z i na nowej Marszałkowskiej w Warszawie oraz budowa drogi łączącej **Gdańsk z Gdynią.**

Rozbudowa portów

W r. b. porty nasze otrzymają tysiące metrów falochronów i nabrzeży, nowe magazyny i urządzenia przeładunkowe. Szczególny nacisk kładzie się na port szczeciński. Tonaż floty morskiej osiągnie ma wysokość 209 tysięcy DwT.

W budownictwie zastosowano po raz pierwszy podział na budownictwo produkcyjne i niepodukcyjne — głównie mieszkaniowe.

Eksport węgla będzie nadal poważny, powiększy się eksport nadwyżek rolniczo-spożywczych. Zaopatrzenie w urządzenia inwestycyjne zapewniają umowy ze Zw. Radzieckim i Czechosłowacją, a także dostawy ze Szwecji, Anglii, Francji, Belgii, Holandii i Szwajcarii.

Plan importu na r. bież. wyraża się sumą 641 milion. dolarów.

W wyniku zwiększenia produkcji i wprowadzenia planowego systemu oszczędzania, dochód na podawy osiągnie w r. bież. wysokość 20,6 miliarda zł przedwojennych.

Likwidacja obwodów bezszkolnych

Na czoło zadań w dziedzinie oświaty wysuwa się całkowita likwidacja obwodów bezszkolnych. **Wszystkie dzieci od 7 do 13 lat objęte będą nauczaniem. O 20% zwiększy się liczba szkół o jednym nauczycielu. Nastąpi dalszy rozwój szkolnictwa średniego ogólnokształcącego i zawodowego, w 58 szkołach akademickich kształci się będzie o 95 tys. studentów więcej niż w roku ub.**

W r. 1949 po raz pierwszy wchodzi do Planu Narodowego plan kultury obejmujący sprawy upowszechnienia filmu, rozdłonizację akcję bibliotecznej i wydawniczą.

W r. b. czynnych będzie 100 **zakładów sanatoryjnych głównie przeciwgruźliczych. Powstanie 100 nowych ośrodków zdrowia.** Po raz pierwszy objęte zostały planem wczasy pracownicze. Zamiast 300 tys. osób które skorzystały z wczasów w roku ub. plan tegoroczny przewiduje **500 tys. osób.** Ogółem na cele socjalne i kulturalne przeznacza się w budżecie i planie inwestycyjnym **129 miliardów zł.**

Plan zatrudnienia przewiduje wzrost o 11 proc. Szczególnie wydatny wzrost zatrudnienia w sektorze państwowym nastąpi w dziale obrotu towarowego, budownictwa i produkcji.

Charakteryzując ogólnie plan tegoroczych inwestycji — mówiła dawiedza — **że stanowią one 26 proc. dochodu narodowego.**

Łączna suma inwestycji w planie tegorocznym sięga 300 miliardów zł.

Tak znaczne inwestycje — stwierdza pos. Rapaczyński — nie odbywają się kosztem emigracji i nie spowodują w żadnym wypadku inflacji, która udertylaby przede wszystkim w człowieka pracy.

W końcowej części przemówienia, referent generalny przedstawia zasadnicza budowę ogólnego planu finansowego Państwa który zamyka się kwotą ok. 800 miliardów zł.

Plan gospodarczy — kończy wśród oklasków pos. Rapaczyński — musi stać się własnością każdego robotnika i chłopa, musi znosi bilizować masy do walki o wykonanie postawionych przed nami zadań.

Po referacie posła Rapaczyńskiego marszałek Kowalski otworzył rozprawę, w której zabrał głos pos. Bilkowski.

Jeszcze w 1949 roku nastąpi pełne zjednoczenie stronnictw ludowych

WARSZAWA (PAP.). — 27 bm. w gabinecie marszałka Sejmu Wiktora Kowalskiego i pod jego przewodnictwem odbyło się posiedzenie Głównej Komisji Współdziałania PSL i SL.

Główna komisja przedyskutowała i zatwierdziła wytyczne deklaracji ideowej zjednoczenia stronnictw ludowych przedłożone przez Komisję Statutowo-Programową.

Stwierdzając, że rok 1949 jest rokiem ostatecznego i pełnego zjednoczenia obu stronnictw ruchu ludowego, Główna Komisja postanowiła zwołać wspólne dwudniowe posiedzenie Rad Naczelnych na dzień 25 i 27 czerwca b.r., w celu zatwierdzenia wytycznych deklaracji ideowej i statutu oraz wyznaczenia terminu Kongresu Zjednoczeniowego.

Dzieci polskie

wracają do kraju

SZCZECIN (PAP.). — W dniu 29 b.m. przybył do Szczecina pierwszy transport dzieci z Berlina (20) w wieku od 2 do 12 lat. Są to dzieci wywiezione w czasie wojny do Rzeszy, bądź urodzone, jako dzieci polskie w Niemczech.

Wszystkie niemal dzieci zapomniały ojczystego języka, a zaledwie dwoje z trudem mówi po polsku. Dzieci skierowano do PUR-u w Szczecinie, skąd następnie rozwożone będą do rodzin. Dwie sieroty skierowa ne będą do Domu Dziecka w Katowicach.

nasze echa

Ludy widzą, kto szuka mięsa armatniego

W wywiadzie, udzielonym przed stowickiem prasy, generał Petit, jedna z czołowych osobistości francuskiego ruchu pokojowego oświadczył: — „Dla Francji i W. Brytanii, przystąpienie do wojny byłoby równoznaczne z samobójstwem. W obecnym układzie sił jedynie dwa kraje mogą prowadzić wojnę. Są nimi Stany Zjednoczone i Związek Radziecki. Nie ma jednak na świecie wiecej jednej normalnej osoby, która mogłaby podejrzewać ZSRR o przygotowania wojenne. Natomiast, cały cywilizowany i miłujący pokój świat uważa Stany Zjednoczone za wroga pokoju. Stany Zjednoczone posiadają ogromny aparat przemysłowy, któremu za grabe zbliżający się kryzys Stany Zjednoczone posiadają także rząd, który ludzi się, że może rozpocząć wojnę nie ryzykując wiele. Liczne narody zdają sobie dziś sprawę, że pewne zagraniczne grupy imperialistyczne przeznaczyły je na mięso armatnie."

Legion amerykański przy „zbożnej" pracy

W przebiegającym w Stanach Zjednoczonych procesie faszyzacji państwa, poważną rolę odgrywają rozmaite pseudo - masowe organizacje reakcyjne, znajdujące się pod absolutną kontrolą monopoli. Do tego typu organizacji należy t. zw. „Legion Amerykański".

Na ogółą liczbę 20 „narodowych dowódców Legionu", 19 osób — to dyrektorzy wielkich banków, prezesi koncernów, radcy prawni firm przemysłowych itd. Rd. Wszyscy dowódcy są ściśle związani z przemysłowymi i bankowymi kołami USA

Prowodyrzy „Legionu" rozpętą wściekłą kampanię, przeciwko obradującemu w Nowym Jorku Kongresowi Intelektualistów USA w Obronie Pokoju. Dysponując ogromnymi funduszami, „Legion" prowadzi na łamach prasy i przez radio nieustanną kampanię oszczerstw przeciwko komunistom, lewicowym związkom zawodowym i innym organizacjom postępowym podżegając do nowej wojny.

„Legion" najmuje się na ich rozkaz zaplegostwem w szeregach działaczy związkowych i komunistycznych i — jak stwierdził burżuazyjny tygodnik amerykański „Time" — jest najpotężniejszą siłą kamieniczkową w USA.

Robotnicy ostrzegają brytyjskich szaleńców

Członkowie Zjednoczonego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Mechanicznego w okręgu Paisley, uchwalili rezolucję, potępiając Pakt Atlantycki.

Pakt ten — stwierdza rezolucja — skierowany jest przeciwko Związkowi Radzieckiemu i żąda, aby rząd brytyjski wycofał się z tego układu. My, robotnicy przemysłu mechanicznego, nie chcemy mieć nic wspólnego z przygotowaniami do wojny przeciwko ZSRR. Podżegacze wojenni muszą zrozumieć, że ani jeden polski nie zostanie w tym celu wyprodukowany".

Podobną rezolucję skierowaną przeciwko Paktowi Atlantyckiemu, uchwalili członkowie związkowi robotniczego w wielkiej fabryce samochodów Rolls Royce, w Hillington, w pobliżu Glasgow.

Armia hitlerowska intensywnie szkolona

Amerykanie uruchomili w swej strefie Niemiec Instytut do Badania Doświadczeń armii Hitlerowskiej na wschodnim froncie. Instytutem tym kieruje były generał hitlerowski.

Porównując tę instytucję z podobnymi, które uruchomione były w Niemczech po pierwszej wojnie światowej, moskiewska „Gazeta Wolna Gwiazda", stwierdza, że wznowiona została działalność dawnej organizacji „Stahlhelm", Młodzież niemiecka szkolona jest w specjalnych obozach w rzucaniu granatami i w innych ćwiczeniach wojskowych.

Amerykanie nazywają nowe oddziały niemieckie... „policją przeciwpożarową" a Brytyjczycy — „czyślną organizacją pracy".

Dziwne to policja. Jeszcze dziwniejsza „organizacja pracy".

Festiwal filmowy w Belgii

BRUKSELA (PAP) W dniach 18. — 19. 7. 1949 r. odbędzie się pod protektoratem rządu belgijskiego w belgijskich miejscowościach nadmorskich drugi Międzynarodowy Festiwal Filmu i Sztuk Pięknych. W ramach festiwalu odbędą się premiery filmowe oraz występy artystyczne, w Ostendzie, Blankenberghe i Knokke.

Edward Ligocki

Państwo a Episkopat

Wiadomo od dawna, że rząd polski pragnął i pragnie unormować stosunki między Państwem a Kościołem. Oficjalna wypowiedź ministra Wolskiego naświetla sprawy tebardzo wyraźnie i nie zostawia najmniejszych wątpliwości co do stanowiska rządu. Brakuje nam natomiast danych realnych, pozwalających określić punkt widzenia episkopatu. Z braku tych danych wyczytać można nie wiele — a z drugiej strony wiadome, że Watykan zajął w odniesieniu do Polski Ludowej stanowisko niechętne. Jest niewątpliwie jakiś związek między tym nastawieniem nadrzędnej władzy duchownej w Rzymie, a tym w oczy bijącym brakiem stanowczych i niewynikających wypowiedzi hierarchii katolickiej w Polsce.

GWARANCJE I OSTRZEŻENIA

Oświadczenie min. Wolskiego jest konkretne:

„Rząd stwierdza z całą stanowczością, że nie zamierza uszczuplać swobód religijnych." „Dotychczasowy stosunek rządu do spraw wiary i Kościoła świadczy o szczerych intencjach rządu w kierunku **unormowania stosunków między Państwem a Kościołem**, w duchu lojalności i rzetelnej troski o dobro publiczne." „Konkretne uregulowanie stosunków między Państwem a Kościołem znajdzie wyraz w nowej konstytucji". „Wszelkie wersje o likwidacji nauki religii w szkołach są bezpodstawne". „Zakłady wychowawcze zakonne lub kierowane przez świecki kler... będą korzystały z należnych uprawnień." „Władze państwowe nie zamierzają wtrącać się ani do spraw kultu, **ani do wewnętrznych spraw administracji kościelnej**".

Obok tych gwarancji swobód kościelnych, wypowiedź min. Wolskiego zawiera ostrzeżenia pod adresem duchowieństwa, z wyraźnym podkreśleniem wymaganej od niego lojalności w stosunku do Państwa oraz liczenia się z obowiązującym ustawodawstwem. Jednym słowem, oświadczenia rządowe ujmują te zagadnienia szeroko, życzliwie i sprawiedliwie, otwierając przed Kościołem daleko idące możliwości pomyślnego rozwoju, w myśl zasady, że pokój panować winien wśród „ludzi dobrej woli".

DOBRA WOLA — CZYNNIK ZASADNICZY

Ta dobra wola jest tu czynnikiem zasadniczym. Jeśli wykazał już ją w całej pełni, i to niejednokrotnie. Wielki już czas, by i z innej strony skończyły się niedomówienia, które niepokoiły i niepokoją zdrowo myślącą część społeczności katolickiej w Polsce.

Musimy tu zaznaczyć, że jak dotąd, hierarchia katolicka w Polsce nie starała się w ogóle o przeciwdziałanie czynnikom, które ów niepokój wprowadzały. Nie prostowano nigdy z ambony fałszów, rozsiewanych przez szeptana pro pagandę i inne „Głosy Ameryki". Gdy opowiadano sobie po kątach, że lekcje religii w szkołach mają być rzekomo zakazane, nikt spośród przedstawicieli kleru nie prostował tych kłamstw.

Do wyklucznemy wcale możliwości, że tu i ówdzie mogło mieć miejsce jakieś nieodpowiedzialne wystąpienie niedowarzonego, prowincjonalnego „polityka", godzącego świadomie czy nie, ze złą wolą, czy też bez niej, w uczucia wierzących, a tym samym w interesy Państwa. Wiadomo, że Państwo z całą surowością tępiło i tępi takie wybryki. Ale dwu znaczna postawa hierarchii kościelnej nasunąć mogłaby podejrzenie, że wybryki te nie płynęły li tylko z głupoty i niedowarzenia. Można by bez trudu doszukać się w nich cech prowokacji. Ale mniejsza o to, o to.

Czyż nie jest rzeczą charakterystyczną, że z ambon w Polsce nie padają słowa otuchy i wiary w zdrowie moralne i w lepsze jutro narodu? Czy kler zdobył się choć na jedną pochwałę tego, co się w Polsce dzieje? A tyle jest przecież pozytywnych osiągnięć — chociażby tempo odbudowy, do którego tylu milionów katolików przykłada rękę. A osiągnięcia młodzieżowe i społeczne? A ten wysiłek robotnika polskiego, wykonującego przed terminem plan trzyletni? Czy padło choć jedno ciepłe słowo, gdy kosztem państwa zrujnowane świątynie podnoszą się z ruin? Kto na to łoży? Państwo. Przecież po dziś dzień nabożeństwa odbywają się w ruinach, gdyby nie rząd, ale Watykan decydował o odbudowie naszych kościołów.

ZBRODNIARZE — SYMBOLAMI „CNOTY"

Tyle razy mówiliśmy o stosunku Watykanu do Polski. Dodajmy jeszcze jeden komentarz; co stało się w ubiegłym tygodniu? Rząd polski ogłosił oświadczenie w sprawie wyświadczenia przez Polskę. A co w tym samym okresie zrobił Watykan? Puścił przez swoje radio jeszcze jedną zatrutą strzałę.

„Polski trybunał wojskowy —mogliśmy usłyszeć z Watykanu — skazał na karę śmierci dwóch księży katolickich, Łososia i Orłatowskiego, oskarżonych o udzielenie pomocy i zachęty tajnej organizacji antykomunistycznej. Trzeci księdz skazany został na 8 lat więzienia.

Po kilkunastu dniach więzienia i tortur(!) — mówi watykańskie radio — trzej księża zeznali, że udzielali schronienia członkom tej organizacji, zwanej Murat i wyrazili żal, że z tego powodu znaleźli się wśród wrogów demokracji ludowej i postępu."

Jednym słowem radio Watykanu przedstawia tych księży, jako ofiary, płacące życiem dla „ideologii" Murata i przyjęcie gościa uwalane w podziemia. Całe morze jadu, kłamstwa i oszczerstwa zawar te jest w tych kilku słowach.

Nasuwa się tu mimo woli pytanie, jak w rzeczywistości wygląda ksiądz namawiający do zbrodni, rozgrzeszający zabójcę i odprawiający w dodatku nabożeństwo za duszę swej ofiary? Jaka kara kościelna winna go spotkać? Pozbawienie święceń? Zamknięcie w klasztorze o najsurowszej regule? Ekskomunikę? Przecież to jest cynicznie natrząsanie się z sakramentu, którego ów ksiądz ma być wykonawcą i stróżem. Co myśleć o tym wszystkim? Zwłaszcza, że radio watykańskie wybiela tych księży. Czyż katolik w Polsce nie ma prawa spodziewać się, że władze duchowne wyjaśnią mu ów problem, sięgający głęboko w gorzką cisnę sumienia? Dlaczego Watykan stawia zbrodniarzy jako symbole „cnoty"?

CZEGO OCZEKUJEMY?

Dość tego jednego przykładu, by zdać sobie sprawę, że wielki już czas, by w tej dziedzinie skończyło się błądzenie po omacku. Katolik polski zgubiony jest w mrokach. Z jednej strony widzi, że to rząd wysuje dobrą wolę, że to rząd w nie kler dba o jego spokój duchowy, a z drugiej strony zda je sobie sprawę, że Watykan myśli stokroć inteligentniej aż „doktrynie Trumana", aniżeli o spokoju dusz.

Wypowiedzi wierzących katolików, składane na masowych wystąpieniach w całym kraju, brzmią często tragiczną nutą wewnętrznego rozdarcia. Nie łatwo bowiem niejednemu katolikowi pogodzić posłuszeństwo wobec władz kościelnych z obywatelską postawą wobec budującej się ojczyzny. Jesteśmy zresztą pewni, że podobny konflikt narasta we dunzy niejednego duchownego.

I stąd wołanie szerokich rzesz katolików polskich o wyraźną postawę hierarchii kościelnej. Od jej wyraźnego, lojalnego i patriotycznego stosunku do spraw budującej się Polski Ludowej, od nie mniej wyraźnego potępienia działalności wrogów naszego Państwa zależeć będzie spokój duszy setek tysięcy wierzących katolików w Polsce.

Zachowanie się Departamentu Stanu w sprawie wiz dla konferencji intelektualistów — jak to słusznie mówiło radio moskiewskie — ostatecznie rozproszyło „legendę o demokracji amerykańskiej". Nawet służący wiernie francuskiemu „Le Monde" przyznał, że sprawa od mowy wiz intelektualistom europejskim wzbudziła poważne zaniepokojenie w opinii amerykańskiej.

Wielu z tych, którym odmówiono wiz wjazdowych do Ameryki — znamy z obrad Kongresu Wrocławskiego. Słowo „Wrocław" stało się od wielkich dni sierpnia ubiegłego roku postrachem dla świata imperializmu, zacofania, reakcji, dla całego gnającego świata kapitalizmu.

Słowo „uczestnik Kongresu Wrocławskiego" — jest dziś po strachem dla urzędników konsulatów amerykańskich.

Świadomość tego budzi w nas otuchę. Oznacza to, że wielkie dzieło, którego narodziny obser wowaliśmy tu, nad Odrą, w salach Politechniki, umocnione po tem na potężnym zgromadzeniu ludowym w Hali Ludowej, stało się jednym z fundamentów pokoju. Sekretarzom Departamentów Stanu Wojny — przeciwstawiliśmy naszych Sekretarzy Pokoju, którzych inicjatywa i działania się dziś natchnieniem i nadzieją całego świata, niena widzącego zbrodni wojennej.

Duch Wrocławia trwa i potężnieje... Słowo Wrocławia rozwacza pokój. Dlatego jest wykleęte wszędzie, gdzie o pokoju mówić się nie chce.

Jesteśmy spokojni. 99 proc. obywateli świata na ewentualne pytanie jakiejś komisji badawczej, odpowie tak, jak odpowiedział pisarz angielski Crowther:

— Nasze poglady polityczne są znane: chcemy pokoju.

Zbigniew Grotowski

Punkt obserwacyjny

„Czy był pan na Kongresie we Wrocławiu nad Odrą?"

Prasa zagraniczna przynosi ciekawe szczegóły odmawiania wiz przez amerykańskie placówki konsularne europejskim uczonym i pisarzom, udającym się na konferencję intelektualistów do Nowego Jorku.

Jedna z rozmów przeprowadzonych w konsulacie londyńskim republiki Jerzego Waszyngtona i Franklina Roosevelta — była tego rodzaju, że postanowiliśmy przytoczyć ją raczej w naszym „punkcie obserwacyjnym", niż w poważnym dziale politycznym.

Do na konferencję nowojorską ma wyjechać z Wielkiej Brytanii delegacja złożona z J. D. Bernala—fizyka, J. G. Crowthera — pisarza i uczonego, Louis Goldringa — znanego powieściopisarza i artystki Patricji Burke. W przeddzień startu do Ameryki prof. Bernal otrzymał wezwanie do amerykańskiego konsulatu. Posiadał bowiem paszport z ważną wizą, pozwalającą mu na wjazd do krainy, której strzeże posąg t. zw. „wolności". W amerykańskim konsulacie poproszono go o paszport i wręczono mu specjalne wizie. Następnie padło pytanie:

— Jakie są państwie przekona nia polityczne?

— Moje przekonania polityczne są powszechnie znane — odpowiedział uczony.

— W takim razie wiza jest nieważna — odpowiedział urzędnik konsulatu Stanów Zjednoczonych.

Dyskusja była ucięta.

Jeszcze charakterystyczniejsza była rozmowa, jaką przeprowadził w ambasadzie amerykańskiej pisarz i uczony J.G. Crowther. W dniu 9 marca otrzymał on wizę, zezwalającą mu na swobodny wjazd do kraju tolerancji lynchu. W dniu 22 marca wezwano go nagle do ambasady.

— Czy pan brał udział w kongresie wrocławskim w Rosji?—padło dziwne pytanie.

— Wrocław położony jest w granicach Rzeczypospolitej Polskiej — sprostował najspokojniej angielski pisarz.

— Ale my się pytamy, czy pan wziął udział w tym wrocławskim kongresie?

— Tak, wziąłem udział — odpowiedział Crowther.

— W takim razie pańska wiza jest już nieważna—wytłumaczono mu jasno i dobitnie przyczynę nagłego cofnięcia wizy.

Wiza Louis Goldringa miała długość życia motyla, któremu zbrzydł świat. Wizę wystawiono w dniu 22 marca o godzinie 12 w południe, a unieważniono ją w dniu 22 marca o godzinie 14. Ważność jej trwała dwie godziny. Nawet samolot Lufthansy nie doleciałby w tym czasie do USA.

Nie pojechał z Francji ani Paul Eluard, ani pani Cotton, ani ksiądz Boulier.

Nie otrzymała wizy delegacja włoska, a wśród nich Giuglio Einandi, znany pisarz, syn... prezydenta republiki włoskiej.

Nie otrzymała wiz delegacja węgierska, bo Amerykie Spellmana obawiała się prawdy o Mindszentym.

Jeden jedyny delegat angielski Olaf Sabieton, po wylądowaniu w nowojorskim w porcie, przez trzy godziny poddawany był badaniom w krzyżowym ogniu pytań.

PROBLEMY CHWILI

Czas już zakończyć pomiary gruntów

W następstwie reformy rolnej i parcelacji obszarów dworskich a także ze względu na konieczność regulacji gospodarstw nadanych osadnikom, wynikła się potrzeba pomiaru niemal każdej piędzi ziemi. Jeżeli dodamy, że wskutek działań wojennych wiele kresów wieczystych uległo zniszczeniu, że trzeba odtworzyć także powierzchnię gospodarstw przedwojennych — to zrozumie się ogrom pracy, jaki spadł na mierniczych.

Jest to okoliczność łagodząca zarzuty kierowane pod ich adresem, że regulacja gruntów nie jest dotąd zakończona, że zwłaszcza parcelanci i osadnicy na ziemiach zachodnich jeszcze nie wszędzie widzą, że ziemi ciągle nie posiadają i ile hektarów będzie im ostatecznie przydzielone. A taki stan niepewności pociąga za sobą ujemne następstwa gospodarcze, bo utrudnia poszczególnym rolnikom ułożenie i wykonanie planu gospodarskiego.

Na zebraniach chłopskich odzywają się głosy rolników, że przy pomiarach odcięto im jeszcze

Co czym każdy wiedzieć powinien

Wiara w bociany i ...kosmopolityzm

Było to w tramwaju wrocław-[illegible]. Mój przyjaciel, młody le-[illegible] wysłyszawszy, zaczął mi się [illegible] na ucho z chęcząsogo głębokością: «pać mu nie dewal [illegible]ciurin. Pomyśleć tylko: wczo [illegible] właśnie w audycji BBC usły-[illegible]at na własne uszy, że wszyst-[illegible]ich przeciwników Miciurina wy-[illegible]rożą i aresztują. Ale świat za-[illegible]protestuje przeciw temu — do [illegible]ał prawom przyrody. Nauka musi być wolna!

Spotkałem tego samego przyja-[illegible]ela w kilka dni na neutralnym [illegible]runcie, u naszego wspólnego [illegible]ajomego. Rozmowa zeszła na [illegible]współczesne malarstwo francu-[illegible]kie. Zarówno młody lekarz, jak i [illegible] mój przyjaciel mieliszcz się [illegible]decydowane miny. Wstyd było [illegible]rzyznać się, ale każdy niewiele [illegible]rozumiał z leżących na stole re-[illegible]produkcji z ostatniej wystawy [illegible]rakowskiej.

Jakoś nieporęcznie oba te przy-[illegible]pady ścielą razem. Nieporęcz-[illegible]ne na pozór. A jednak oba łączą [illegible]porozerwalnie tłumaczy i przez [illegible]wielka walka z kosmopolityz-[illegible]mem, zainicjowana niedawno na [illegible]wszystkich odcinkach nauki i [illegible]tuki w Związku Radzieckim.

Dlaczego uśmiechając się drwią [illegible] i z uczuciem wyraźnego poli-[illegible]wania patrzymy na obrazy, o [illegible]nerwujemy się na wiadomość [illegible] Miciurinie? Jak pogodzić taką [illegible]rzeczność w postępowaniu?

Odpowiedź na pytanie daje Je-[illegible]y Pański w ostatnim numerze [illegible]Odrodzenia":

SMACZKI LITERACKIE MODNE NA ZACHODZIE

Jako dzieci, wierzyliśmy w bo-[illegible]any. Tak nam przynajmniej [illegible]wiadali rodzice: bocian przy-[illegible]ł ci braciszka czy siostrzycę. Dzisiaj jesteśmy już dorośli, [illegible] uporczywie wierzymy w bo-[illegible]any przynajmniej jeśli idzie o [illegible]ektóre dziedziny życia. Wyda-[illegible] się nam bowiem, że „czyste [illegible]tchnienie" w dalszym ciągu [illegible]orzy dzieła, że prądy umysło-[illegible] są dziełem jakiegoś przypad-[illegible]. Że zarówno śmeciki literac-[illegible], tak modne na zachodzie, tak [illegible]wo przenikające do nas w [illegible] dziedzinie sztuki, jak i [illegible]ologia polityczne narodziły się [illegible] samo z siebie, że nie są wypadkową przemian społecznych, nie są objawiem gnicia i rozpadu ustroju kapitalistycznego. I właśnie [illegible] gide'owski mondializm, idea jakiegoś państwa światowego czy Stanów Zjednoczonych Europy jest niczym innym, jak tylko ostateczną próbą zebrania w jedną pięść wszystkich sił upadającego kapitalizmu.

Nie ma pisarza „apolitycznego", podobnie, jak nie ma „apolitycznej" literatury. „Niech się nikt nie łudzi — pisze Jerzy Pański — że są... twory „swobodnego natchnienia", płody wolnego ducha artysty: to jest zasuwane, preparowane, sprawdzane bardzo starannie i przemyślnie."

LYNCH MURZYNÓW I WYRAFINOWANY JAZZ

Obserwując długie ogonki przed kinami, w których wyświetla się filmy produkcji amerykańskiej, słuchając obaj fascynujących wypowiedzi świątecznego tłumu o tych filmach patrząc na zapłakane oczy kobiet i zdenerwowanie mężczyzn, możemy jedynie podziwiać umiejętność robienia dobrej propagandy przez amerykańskich producentów filmowych. Nie zdaży im wcale na tym, aby obnażać filozoficznie (o ile tekście istnieją) czy ekonomicznie podstawy swego ustroju; oni pokazują tylko to, co mają na pokaz. Nie silnszy, lecz wytworne spełnienie, nie lynch Murzynów, lecz wytraczony jazz.

„Każdemu wedle potrzeb — pisze autor, — film dla maluczkich, teorie dla intelektualistów, ale mir jest jeden i ten sam."

NIE MA NARODÓW GORSZYCH ANI LEPSZYCH

Cóż obchodzi dzisiaj mieszczucha londyńskiego? Czy rzeczywiście literatura, tworzona dla niego i w jego kraju jest „przodująca" lub „ekspery ślizna?" „Przeciętny mieszczuch angielski zbiera papierki od łyżek, spisuje numery lokomotyw, kolekcjonuje haczyki od wędek, czasem czyta powieści kryminalne, jak i na bardzo rzadko zna Shaw..." „Te ścina słowa, z małymi modyfikacjami, odnoszą się do mieszczucha francuskiego.

W pogoni za smaczkami literackimi zachodu — nietaż lewicowi nawet, postępowi pisarze pudzy gubią swoją narodową formę i treść, w pogoni za efektem stoczają się w rów kosmopolityzmu, wykopany przezeń na sam rąbec, które każe strzelić monarchistycznym oddziałkom Grecji i pod sztyczkami plantacje bawełny w Indonezji.

„Nie ma narodów lepszych i gorszych — pisze Pański. Stara kultura narodów europejskich więcej jest warta od wapół czarnej kultury amerykańskiej, mimo, że nie noszmy nylonowych szelek i nie pijemy coca-cola."

Intelektualiści całego świata głośno potwierdzają. Czasiaj też pewdę i jeśli zacytuję ten artykuł od dwu rozmów, porównie diametralnie różnych, teraz możemy doznaćść się wspólnego mianownika:

ZDROWY ROZSĄDEK ZDAŁ EGZAMIN

Wielkie zdobycze nauki radziecki, oparte na naukowych zasadach socjalizmu i filozofii marksistowskiej, są solą w oku nauk.

WALKA O POKÓJ W ŚWIECIE

Nauka nie podzie na s'użbę grabieży

Senat Uniwersytetu i Politechniki Wrocławskiej i Wrocławskie Towarzystwo Naukowe wyraziły adres do II-go Światowego Kongresu o Obronie Pokoju stosowni:

„To, co winno być godną wiedzą i celem naszego życia: odkrycia, rezultat twórczości naukowych, cierpiąca praca narodu, mogłoby być obrócone w narzędzie zbrodni i zniszczenia.

„Nauka, zamiast służyć człowiekowi, mogłaby być obrócona przeciwko człowiekowi... Dlatego uniemy napięcnować tych wszystkich, którzy dążą do wojny"

Jako członek Wydziału Lekarskiego, jako członek Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, jako uczony, ale przede wszystkim jako człowiek, który wraz z całym narodem przeżył najstraszniejszą wojnę, przyłączam się do wyżej wspomnianej uchwały. W książce mojej „Historia jednego życia" występowałem przeciwko sprofanowaniu nauki przez faszyzm. Piastem o roli nauki, co następuje:

„Nauka bez sumienia jest pusta. Nauka na usługach zamierzonej grabieży — jest to upadek, do którym musiałaby też likwidacja wy-[illegible] uczonych, jako do rzecznika prawdy".

Uczony nie może nie wyrazić sympatii dla ruchu, który podnosi swój głos przeciwko wojnie.

LUDWIK HIRSZFELD

Myśleć dziś o wojnie — to szaleństwo

Po pięcioletniej, straszliwej rzeź myśleć o wojnie jest szaleństwem. Po niepotykanej w dziejach bestialskiej zagładzie, po tzach oti roconych dzieci, na oczach których mordowano niewinnych tylko dlaczego, że nie byli potrzebni obupnu towi, po tych strasztiwych dniach grozy i męki musimy dziś podejmować walkę o pokój.

Czy istnieje zdrowo myślący człowiek, który by pragnął nowej potopi? Zaledwie ugaszono płonący dom, mają go podpalić na nowo?

Walczymy o rozpowszechnienie idei pokoju powszechnego, w którym by twórcze siły wszystkich narodów zjednoczonych we wspólnym bohaterskim wysiłku dały plon wolności przyszłym pokoleniom.

Na tych ideałów spełnieniu dążą wszystkich ludzi dobrej woli, by nam podali dłoń w celu uzyskania cię się na wspólny szczebel w rozwoju ludzkości. Gdy wszyscy bez wyjątku będziemy pragnęć pokoju i walczyć o pokój — stanie się ds powszechny.

TYMON NIESIOŁOWSKI
prof. Uniwersytetu Mikołaja Kopernika

Z wizyta we wrocławskim Dom Opery

Miasto musi znaleźć locum

dla ludzi krzewiących kulturę

Wielka, ponura landara, czyli trzypiętrowy Dom Opery, w którym mieszkają, wraz z rodzinami, artyści wrocławskiej Opery, mieści się przy ul. Stanisława Leszczyńskiego (boczna Świdnickiej). Dojście do Domu jest dosyć kłopotliwe. Przejdżdżą tędy co chwilę pogwizdujące pociągi z cegłą; tarasują drogę samochody ciężarowe, zajeżdżające do pobliskiej spółdzielni. Kiedy jednak przebrnie się ten ciężki odcinek drogi, bez trudu można odwiedzić Dom Opery.

Wchodzimy do ciemnego korytarza. Brudne, ponure schody prowadzą na piętra. Pierwsze wrażenie raczej smutne: obdrapane, wilgotne ściany, w śmiesznie trójkątnych korytarzach poustawiane w rzędzie pudła ze śmieciami. Z popsutych kranów kapie woda.

— **Wieczorami biegają tu sta dami szczury.** Piszczą tak przeraźliwie, że artystki nie mają odwagi wyjść z pokoju — objaśnia dozorczyni.

Mijamy drzwi zabite deskami. To zrujnowane pokoje pełne szczurów. Nie mieszkają i mogą się szczury.

POMOC SĄSIEDZKA ŁĄCZY OPERĘ Z PAFAWAGIEM

Pukamy do drzwi, na których wisi wizytówka śpiewaka Opery Wrocławskiej **p. Perkowska.**

— Przepraszam, ale mieszka my nieco prymitywnie — tłumaczy ciekio speszona pani Perkowska.

Całkowite umeblowanie pokoju — to dwa łóżka, pianino i stół. Zamiast szafy — podniszczony kąt ubrania wieszak.

— Teraz to już głupstwo, idzie wiosna — zwierzają się nasiwno Perkowiczowie, — ale w zimę i w jesieni to jest dziwa tragedia. Wilgoć straszna. Ramy okienne są nieszczelne, szyby pojedyńcze, więc co dzień rano trzeba zmiatą całą wodę spod okna. Lustro mamy dopiero dwa tygodnie, ale z powodu wilgoci nie nada się już już do użytku. Zmyłe zy zaledwie letnie. Po pokoju hula wiatr.

Pan Perkowicz chorował przez całą zimę. Był taki przeziębiony, że nie mogło być mowy o śpiewaniu. Żeby się jako tako podleczyć, musiał korzystać z gościny swoich znajomych w Pafawagu.

OKNA WYCHODZĄ NA ZAUŁEK ZAMKOWY

U panów **Romańskiego i Kotlińskiego** okna są stale otwarte. W ten sposób walczy się tu z wilgocią. Cóż z tego, kiedy okna wychodzą na Zaułek Zamkowy, uliczkę zamienioną w lokalny śmietnik. Wprawdzie od czasu do czasu wywozi się śmieci, lecz mimo to w powietrzu unosi się pył i okropny odór.

Przykro musi być artystom patrzyć na Zaułek Zamkowy. Niewesoło mieszkać w pokoju z obdrapanym sufitem i myć się w zimlickiej miednicze, w zimnej wodzie. Trudno również w takich warunkach uczyć się roli lub czytać.

Pani Ludmiła Szreterówna, śpiewaczka naszej Opery, nie otwiera okien. Nie może znieść zapachów Zaułka Zamkowego. Na parapecie poustawiała kwiaty. Wydają one jedynie żałośnie w pokoiku o poznaczonych wilgocią ścianach.

Pani Ludmiła jest trochę zażenowana naszą wizytą.

— Niewesoło tutaj mieszkamy, prawda? Najnieprzyjemniejszy jednak jest na korytarzu. Do szczurów zdążyliśmy się już przyzwyczaić, ale ostatnio pojawił się jakiś potworek. Nazywa się podobno szczuroko. Na samo wspomnienie tego zwierza ogarnia mnie przerażenie.

KIEDY ŚPIEWACZKA MA CHRYPKĘ I MUSI WYSTĘPOWAĆ

Carmena, w prywatnym życiu pani Bożena Brun - Barański, mieszka również w Domu Opery. U niej, o dziwo, wildzi wymyślnej szafę w tym domu. Szafa wprawdzie nie na drzwi, lecz jakąś fantazyjną zasłonę, ale zawsze jest lepsza niż wieszak. Pani Bożena jest optymistyńska. Nie można jednak powiedzieć, by była całkowicie zadowolona ze „służbowego mieszkania". **Nie chodzi tu tyl ko o pewne wygody, które należą się słusznie śpiewaczce; chodzi także o jej zdrowie.**

Było to jeszcze w zimie, Pani Bożena miała śpiewać tytułową rolę w „Carmen". Obudziła się rano spocona. W pokoju było aż biało od pary. Wyłączył prysfer. Prócz tego przez okna, zasłonięte „Słowem Polskim", wciskał się wiatr i ostry chłód. Śpiewaczka nie mogła mówić, bolało ją gardło i miała chrypkę. Wieczorem jednak trzeba było śpiewać — i pani Bożena spędziła cały dzień na lekarzu. Przez kilka godzin stosował inhalacje i galwanizację strun głosowych.

A oto inna historia z wrocławskiej kariery naszej śpiewaczki. Do roli Carmeny sma rowała się ciemnym makiażem i olejkami, które zmywają się z wielkim trudem. W garderobie teatralnej nie ma nie stety ciepłej wody. Wobec tego pani Bożena narzuca płaszcz i pędzi do swego pokoju w Domu Opery, gdzie około 30 razy zmienia wodę w miniaturowej miedniczce. Dopiero po tym długim i dość niewygodnym za biegu śpiewaczka przedzierza się z Carmeny w panią Barań ską.

— Kupiłam sobie ostatnio że lazny piecyk — opowiada nam pani Bożena — ale niestety, wciąż dymi. Kaloryfery zaś są ledwo letnie, nie można nawet na nich zagrzać mleka.

Odwiedzamy jeszcze kilku artystów Opery: śpiewaków, tancerki, członków orkiestry. Wszędzie smutno, ubogo i wyjątkowo prymitywnie. **Pani Kantorowicz** — tancerka wyszła już z domu. Jej malutki synek Kazik jeździ po brudnym korytarzu na dziecięcym rowerku. Chłopaczek ubrany jest w kapce i płaszcz z kapturem.

W Domu Opery, mimo wiosny, panuje przeraźliwy chłód.

Ewa Wacowska

PÓŁSŁÓWKO

WYCHODZI KIEDY MOŻE

Nasze cele i zadania

Nasz nowy organ pomocniczy „Półsłówko" ukazywać się będzie raz na jeden czas; a w miarę możności i humoru — jeszcze częściej. Cel nasz jest jasny, jak nasze intencje. Mamy oszczędzać papieru i czasu, czego nie moż na wyrazić w jednym dniu „Słowie Polskim", wypiszemy w małeńkim półsłówku.

Nie należy bynajmniej przypuszczać, że tylko półsłówki, mówiące półgębem potrafią zdobywać na półsłówka. Mówienie półsłówkami jest sztuką piękną i pożyteczną. Półsłówka pamiętamy jeszcze z najbardziej zamierzchłych czasów, a nadal jeszcze dziwniejszych, od których nasza pamięć mimo najlepszych chęci sięga. Ponieważ jednak nie wszystkie półsłówki są wszystkiego było słowo, więc jest to dostatecznym dowodem, że tam, gdzie było całe słowo, musiało być też i jego połowa.

Półsłówka mają często swoją wielką wymowę. Na przykład takie półsłówko jak „hań". Może ono wyrażać nadzieję, radość, współczucie, zawód, śmiech, niać, utrwalać. Co będzie utrwalać? — pytacie my. Nie będziemy utrwalać dobry humor, a przez to samo i pokój, który rodzi się z uśmiechu, pogody ducha i niechęci do wszelkich wojen i zatargów.

Redakcja „Półsłówka"

Pan profesor

Zaraz na wstępie pobytu na wczasach w domu wypoczynkowym w Szklarskiej Porębie spostrzegłem całej rozciągłości deklinację tego rzeczownika. Ledwo po rozpakowaniu walizek zdążyłem wstępić wwy wartości sprawom zaraz: „Przyjdź do mnie po ten kwiat paproci", i na progu pokoju stał wprawdzie nie ten wczoraj, ale piękny, ale oszołomiony. Tenże oszołomiony ponuro, że timbre mego nieco hałaśliwego głosu przeszkadza w pracy szatdowi — panu profesorowi. A gdy w parę chwil później przyszłam opalić się w wiosennym słońcu wszystkie wolne miejsca pieganmi miejsca na mym obliczu — ustyszałam cierpkie uwagę kierowniczki, że zajęłam ulubiony leżak pana profesora.

Wyżej wzmiankowana osobistość poznałam przy wieczerzy. Istotnie wyglądał imponująco. Jego długi kruczo - czarnej brody z pewnością zazdrościłby sam Jowisz.

Przy kolacji próbowałam nawiązać rozmowę z sąsiadkami. Rozpaczliwą gestykulacją pań pomfortowała mnie, że pan profesor nie znosi płochych rozmów podczas jedzenia. Trudno. Odtąd, wtaczone do społeczności naszego domu wypoczynkowego, starałam się na każdym kroku uszanować indywidualność znakomitego gościa. A więc nie grałśmy na gramofonie, nie słuchałśmy radia, nie urządzałśmy parki ping-pongowej, bo pan profesor itd. itd.

Ostatniego dnia mego pobytu odważyłam się zadać mu jedno pytanie podczas obiadu:

— Na jakim uniwersytecie pan profesor wykładał?

Profesor spojrzał na mnie jowiszowym wzrokiem majestatycznie zstrzymał w powietrzu rękę z widelcem.

Wykładam gimnastykę w szkole podstawowej we Wrocławiu — odpowiedział i dobrał sobie na talerz podwójną porcję sałaty.

Mucha

LISTY DO „SŁOWA POLSKIEGO"

„Kurne chaty" w nowoczesnych blokach

Pasażerowie tramwajów na nr. 12 mieli sporowe wiadomości, nie możność podziwienia nowoczesnego bloku, położonego tuż obok remizy tramwajowej. Blok ten oczywiscy jest ozdobą dzielnicy, wyelajcymi przez okna. Okazuje się jednak, że wewnątrz dzieją się rzeczy wiele gorsze. Jeden z mieszkańców tego bloku przy ul. Tramwajowej 2_a ob. Jan Smykalski pisze w tej sprawie do nas:

„W blokach nr. 2, 2_a mieszka 30 lokatorów. Rekrutują się oni z repatrjantów, nie brak tu i prowokatorów pnecz. Ludzie ci mają na sumieniu wiele zbrodni. Wielu z nich, pozbawionych kominiarzy, a centralne ogrzewanie nieczynne, gdyż kotłownie nie uniercuchomiona — w dodatku znajduje się na terenie zajętej tudrawajowej przy ul. Wróblewskiego 40. Bloki te, to prawdziwy eksponat „kurnych chat" w obrębie terenów wystawowych. Wilgoć niszczy powoli wszystkie instalacje — nie wyłączając instalacji centralnego ogrzewania, która jest w komplecie.

Nadmienić należy, że np. blok nr. 2_a figurował w ewidencji Obwodowego Urzędu Mieszkaniowego Nr V jako „nie nadający się do zamieszkania". Mieszkańcy na własny koszt dokonali remontu, uchronili budynek od zagłady.

W sierpniu 1948 r. czynniem osobiście starania w Zarządzie Nieruchomości Miejskich, celem uporządkowania tej sprawy, jak również zapobieżenia niebezpieczeństwu pożaru od prymitywnie urządzonych piecyków. We wrześniu ub. r. Resort Techniczny Zarz. Miejsk. poparł naszą prośbę w Zarz. Nier. M. Poda-[illegible] to, podczas przeróbki kotłowni, uprzedzając o groźbie pożaru, nie zostało do dziś dnia zeletwione.

Skutki tego zaniedbania okazały się fatalne. W grudniu 1949 r. wybuchły dwa pożary. Strat ogień ugasiła, ale musiała zniszczyć część dachu. Nadmiesko dach zaatcł. I znowu trzykrotna interwencja w Z. N. M. nie odnjdała skutku. Natychmiastowe zabezpieczenie dachu byłoby kosztowało 1000 — 2000 zł, a obecnie, ponieważ woda wlewa się bezpośrednie do ścian bocznych towych (sporządzonych z cementu i wiór drzewnych), trzeba już remontować dwa ściana przez [illegible] dwi kondygnacji. Stąd, oczywiście, wilgoć w całym gmachu.

W sprawie tych bloków był im bez przesady co najmniej 100 razy w Z. N. M. Ostatnio usłyszałam odpowiedź: „nie ma pieniędzy i nie w tej sprawie robić nie będziemy."

Nadmieniam, że blok nr. 2_b jest zabezpieczony i częściowo odremontowany przez Miejskie Zakłady Komunikacyjne które z przyczyn od siebie niezależnych przerwały roboty. Budynek jest okazały i między pomieścić kilkadziesiąt rodzin robotniczych, gdyby się ktoś tą sprawą zajął."

Czytajemy obszernie list naszego Czytelnika, gdyż stosunki, które on opisuje, są w najwyższym stopniu skandaliczne. Dziś, kiedy domy, zniszczone w dużym procencie, zabezpiecza się i typuje do remontu, lekkomyślne zaniedbywanie remontu i spędzanie spokojnym okiem, jak niszczy się wielki blok mieszkalny — jest zaniedbywstwem.

Zelenay

LIMERYKI

O CELINIE

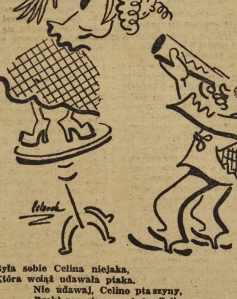

Była sobie Celina niejaka,
Która wciąż udawała ptaka.
Nie udawał Celino pta szyny,
Rzekł raz stary wuj do Celiny,
I zastrzelił ją ze szturmaka*)

*) Szturmak — broń palna, gatunek fisty, vide A. Mickiewicza „Pan Tadeusz", Księga X.

Dominique Desanti

„Niebezpieczni wywrotowcy"

Korespondencja API dla »Słowa Polskiego«

Paryż, w marcu

Ksiądz Boulier, pani Cotton i Paul Eluard zostali oskarżeni o zamiar „obalenia siłą rządu Trumana". Cały Paryż, gdyby nie był oburzony, śmiałby się z tego. We Francji śmieszność „zabija" zresztą tak samo niechybnie, jak oburzenie.

Po przeszło miesięcznym upływem milczeniu ambasady amerykańskiej, odmówiono wiz wizy dowych trzem delegatom francuskim na Międzynarodowy Kongres Intelektualistów dla Obrony Pokoju, który odbył się właśnie w Nowym Jorku. Wiz odmówiono, opierając się na ustawie z 16 października 1918 roku, która „zabrania wjazdu do Stanów Zjednoczonych osobom podejrzanym o zamiar obalenia siłą i gwałtem rządu Stanów Zjednoczonych". Trzema delegatami Francji byli:

ksiądz Boulier, były prof. Inst. Katolickiego w Paryżu; pani Eugenie Cotton, dyrektorka honorowa liceum żeńskiego, kierowniczka laboratorium doświadczalnego na uniwersytecie paryskim, sławna fizyczka i prezeska Unii Kobiet Francuskich, oraz Paul Eluard, którego wiersze przyniosły mu sławę zarówno w Europie, jak i Ameryce. Wszyscy troje brali udział w kongresie wrocławskim.

PANI COTTON

Pani Cotton, najbardziej cicha, łagodna i zrównoważona kobieta, jaką znam (wszyscy ci, którzy ją spotkali, nie mogą jej myśleć inaczej niż z szczerą i serdeczną sympatią), powiedziała ze smutkiem:

— Nigdy nie przypuszczałam, że Departament Stanu mógłby się do tego stopnia ośmieszyć i przyznać tak otwarcie, że wolność przekonań w Stanach Zjednoczonych nie istnieje. Ani też, że słowo „pokój" jest słowem wywrotowym po tamtej stronie Atlantyku. Wierzę, że kobiety amerykańskie pragną tak samo pokoju, jak kobiety francuskie albo polskie. Jak może wobec tego rząd brać na siłę pokój wiedziałoność za niedopuszczenie do głosu, podczas manifestacji na rzecz pokoju, delegatki, wybranej wprawdzie przez kobiety o odmiennych poglądów politycznych, ale tym niemniej godnych w swej wiedzy utrzyma siła pokoju i życia swych rodzin?

Kongres światowy zwolenników pokoju, który odbędzie się w Paryżu, wykaże na pewno całemu światu, że ruch przeciwko wojnie jest silny i zatacza coraz szersze kręgi. Zbyt silny, by zamknięcie granicy mogło go zatrzymać. Zarządzenie wydane przez rząd USA wykazuje natomiast całą hipokrzyżę amerykańskich twierdzeń pokojowych i realne niebezpieczeństwo, jakie odosobnienie amerykańskie przedstawia dla pokoju".

KSIĄDZ BOULIER

Odwiedziłam księdza Boulier w jego skromnym mieszkaniu na najwyższym piętrze starej kamienicy w dzielnicy St. Honore.

— Zostałem więc uznany za niebezpiecznego terrorystę — oświadczył — tylko dlatego, że chciałem wziąć udział w Kongresie dla Obrony Pokoju! Ja, ksiądz katolicki, który nigdy nie ukrywałem, że nie zgadzam się z teorią marksizmu, zostałem przyjęty w Polsce z przyjaźnią, o której zachowuję serdeczną pamięć; gdybym nie pojechał do Wrocławia, nie zdobyłbym niezmiernie pouczającego i cennego doświadczenia. Dzisiaj rano spotkałem młodego Amerykanina wracającego z Nowego Jorku, który mi powiedział: „Wszyscy ci, którzy pozwalają sobie tam na powiedzenie (szczególnie publicznie), że wojna nie wydaje im się konieczna, uchodzą za komunistów".

— Muszę przyznać, — ciągnie dalej ks. Boulier — że dziwna odmowa amerykańska wydaje się ubliżać sutannie, którą noszę; tak samo dziwne jest to, że rząd stawia sprawę pokoju poza prawem".

Następnie, ksiądz Boulier mówił mi o kongresie światowym w Paryżu.

— Miejmy nadzieję, że przynajmniej we Francji nie będzie trudności wizowych. Kongres paryski musi stać się naprawdę światową manifestacją, manifestacją, która połączy wszystkie poglądy, wszystkie wyznania. Obecnie nie chodzi już o szczegóły doktrynerskie. Należy przede wszystkim urstować pokój, uczynić go trwałym i dać wszystkim ludziom pewność, że będą mogli żyć i pracować spokojnie. Wydaje mi się, że głównym zagadnieniem dla każdego mężczyzny, dla każdej kobiety powinna stać się dzisiaj sprawa pokoju. Troski i ambicje osobiste mają jedynie drugorzędne znaczenie.

PAUL ELUARD

Trudno używać codziennych, zwykłych słów, gdy się mówi o Paul Eluard, dla którego każde słowo jest drogocennym kamieniem, mieniącym się wszystkimi blaskami.

Przyjął mnie w saloniku swe go mieszkania przy Porte la Chapelle. Powiedział: „Doszło do tego, że rząd Trumana odbiera prawo głosu tym, którzy bronią szczęścia ludzkości..".

Od młodości, Paul Eluard wal czył o pokój. Jeżeli ten poeta, stworzony do opiewania piękna, wdzięku przestołnych klubów, oderwał swój talent od konwencjonalnych tematów, żeby go ściśle związać z codzienną walką ludzi — uczynił to właśnie z powstałego w nim uczucia buntu przeciwko „wyzyskowi człowieka przez człowieka", przez dążenie do pokoju, przez odrzucanie przywilejów.

— Śmierć jednej istoty może zmienić całe życie każdego z nas — powiedział — jakże więc możemy się pogodzić na miliony śmierci? Dzisiaj każda chwila ważna istnienia powinna być poświęcona walce z wojną. Tylko bowiem połączone siły ludzi mogą stworzyć trwały pokój.

Władze USA chciały uniemożliwić mnie i innym bojownikom pokoju przemawianie do narodu amerykańskiego. Ale prawda nie ma granic, tak jak to stwierdza ostatnio ciekawy polski film („Ulica Graniczna" we Francji nosi tytuł „Prawda nie ma granic").

Paul Eluard z uniesieniem mówi o Światowym Kongresie Zwolenników Pokoju w Paryżu, na którym z ramienia Francji będzie jednym z głównych przed stawicieli.

Projekty Komisji Planowania DWRN

Sto zakładów przemysłowych powstanie w północnych powiatach Doln. Śląska

O ile plan 6-letni nie przewiduje intensywnej rozbudowy dolnośląskiego przemysłu kluczowego, o tyle dla przemysłu miejscowego wyznacza on szerokie ramy rozwojowe.

Projekt rozbudowy miejscowego przemysłu, opracowany przez Komisję Planowania Dolnośl. Wojew. Rady Narodowej oparty został na ankiecie, rozesłanej w listopadzie 1948 r., której celem było uchwycenie stanu i zasobów nieczynnych obiektów przemysłowych w województwie wrocławskim.

Rozmieszczenie przemysłu na Dolnym Śląsku nie jest zbyt szczęśliwe. Większość zakładów, należących do przemysłu kluczowego, koncentruje się na terenie powiatów południowych podczas gdy powiaty północne są pod względem uprzemysłowienia mocno zaniedbane.

Powodów tego upośledzenia terenów północnych należy szukać z jednej strony w przedwojennej polityce gospodarczej Niemiec, z drugiej zaś w fakcie, że przez powiaty północne ciągnie się wielki pas zniszczeń wojennych.

Zadaniem dolnośląskiego przemysłu miejscowego w ramach Planu 6-letniego będzie pomoc w nasyceniu towarem rynków lokalnych i zagospodarowanie terenów nie posiadających zakładów przemysłu kluczowego.

POTRZEBA 5 MILIARDÓW ZŁ

Poprawa struktury gospodarczej Dolnego Śląska uzależniona jest niemal całkowicie od wysokości sum inwestycyjnych, przeznaczonych na ten cel. Plan 6-letni przewiduje wydatkowanie 27 miliardów złotych na rozbudowę przemysłu miejscowego na terenie całego państwa; z tego 5 miliardy przypada na Dolny Śląsk. Suma ta jednak jest niedostateczna, gdyż dla całkowitego zrealizowania projektu Komisji Planowania potrzeba nie mniej, niż 5 miliardów zł.

7 zakładów przemysłu miejscowego otrzyma Wrocław, 37— dobrze lub uprzemysłowioną część województwa, zaś na terenie upośledzonych terenów północnych rozmieszczonych zostanie przeszło 100 zakładów, mogących zatrudnić łącznie 6.000 robotników.

OŻYJĄ ZANIEDBANE POWIATY

Jeśli chodzi o poszczególne branże przemysłu miejscowego, to ich projektowane rozmieszczenie przedstawia się następująco:

Przemysł włókienniczy — głównie zakłady dziewiarskie, jedwabnicze - galanteryjne, wytwórnie dywanów oraz zakłady konfekcyjne powstaną w obiektach północnych. Przewiduje się tam uruchomienie 10-ciu nowych zakładów.

Ogromne możliwości rozwoju stoją przed przemysłem chemicznym. Plan 6-letni przewiduje uruchomienie we Wrocławiu, Środzie, Oleśnicy, Świdnicy, Miliczu i Żaganiu fabryk mas plastycznych, artykułów farmaceutycznych, kosmetycznych itp. Liczba osób zatrudnionych w tej branży wzrośnie w ciągu 5-ciu lat o 300 — 400 proc. w porównaniu z rokiem 1948.

Podobnie przedstawia się sprawa z przemysłem mineralnym, który na Dolnym Śląsku znajdu je wprost nieograniczone źródła surowców. Około 2.800 robotników znajdzie pracę w 58 zakładach tej branży. W powyższych najbardziej zniszczonych powstanie 25 nowych cegielni, poza tym kamieniołomy, wapienniki, betoniarnie, a w rejonie Bolesławca — zakłady garncarsko - ceramiczne.

FABRYKA MASZYN MLECZARSKICH POWSTANIE W MUCHOBORZE

Przemysł metalowy powiększy się o 7 nowych obiektów. Powstaną one w Brzegu, Bolesławcu, Zarach i Legnicy. Specjalny nacisk położony będzie na produkcję aparatur dla mleczarń. Fabryka taka zostanie uruchomiona w Muchoborze pod Wrocławiem.

W związku z dogodnymi warunkami dla uprawy jarzyn i owoców na Dolnym Śląsku, Komisja Planowania projektuje utworzenie sieci fabryk przetwórczych owocowo - warzywniczych. 10 istniejących dotychczas przetwórni nie jest w stanie przerobić całych zbiorów ogrodnicze - sadowniczych województwa wrocławskiego.

Potencjał, jaki drzemie w nie wyzyskanych obiektach przemysłowych województwa wrocławskiego, i bogate źródła surowców znajdujące się na tym terenie — czekają na wkład pracy i inwestycje pieniężne, aby Dolny Śląsk uczynić największym ośrodkiem przemysłu miejscowego w Polsce.

Maria Gwiżdżówna

Sonaty Chopina

Chopin napisał trzy sonety fortepianowe. Najwięcej dyskusji toczyło się i toczy wokół drugiej sonaty, zwanej w tonacji b-moll, ze słynnym Marszem Żałobnym, stanowiącym trzecią część utworu.

W kraju znana jest właściwie powszechnie trzecia część, Marsz Żałobny, nadużywany przy każdej okazji, zarówno przez orkiestry straży pożarnej, jak i przez poetów którzy pod muzykę tego Marsza podkładają najcudaczniej sze teksty, w rodzaju „Idzie dzwonów, gdzieś te dzwony".

Zdarzają się nieraz bardzo komiczne niespodzianki. W finale Sonaty różni ludzie różnych dopatrują się myśli. Są tacy, którzy widzą tam tajemnicze sfinksy; kto inny dopatruje się Zagazara, wałczącego z ciemnością. A przecież Chopin w jednym ze swoich listów mówi o tej części, że „Obie fazy nie uniosą ogarnąć go Nikt".

Dajmy więc spokój sfinksom i Zagazarom, przyjmijmy to tak, jak chciał Chopin: „Ten wyładowania się uczucia w trzeciej części, trzeba, by zarówno kompozytor, jak i słuchacz odetchnął. I finał tej Sonaty jest pierwszym finałem tylko wyprowadzeniem słuchacza z trudnego kryzysu uczuć do nastroju spokojnej ulgi. (m)

Rozmowy z gospodyniami

Oszczędności w gospodarstwie domowym

Hasło oszczędności żywiołowo opanowało przemysł i szybko zarnia całą gospodarkę narodową. Niejednokrotnie przenikło ono do gospodarstw domowych: do wysłytych powszednich wydatków domowych.

Po recepcję oszczędnego prowadzenia domu zgodziłam się „fachowa": do uroczej, energicznej i rozsądnej p. Basi, T. zw. „dobra gospodyni" nie należy do „mnożnych, nie ukrywa więc swych metod przed zazdrosnym współzawodnictwem koleżanek.

BUDŻET TYGODNIOWY W DOMU RODZINY

— Zdajwi się pan zapewne, gdy powiem, że prowadzenie gospodarstwa domowego opartam na wzorch państwowych — rzekła. — Gdzie Rzym, a gdzie Krym, prawda?... A jednak we właściwym i oszczędnym gospodarstwie największą rolę gra — planowanie. Mam więc sp... zaplanowany i ustalony budżet tygodniowy koniecznych wydatków i nie wolno mi go przekroczyć, natomiast bardzo pożądane jest zaoszczędzenie z tej sumy jakiejś gwiezi kiedy — oczywiście, w odstępstwa od zasady wykonania planu.

Mój budżet tygodniowy ulega zmianom w zależności od pór roku, sytuacji na targu, czy „rynku". W związku z tym zapla- wane mam całodzienne posiłki, również w pewnych ramach budżetu dziennego. Dań drogich czem się unikać, a wszystko, rzecz jasna, muszę kalkulować z dużym kiem w ręku, uwzględniając cezy, które zresztą powaźnych wahań nie wykazują. Niejednokrotnie muszę — drogą tańszych, zastępczych pomysłów — obniżać zbyt wysoko układający się koszt utrzymania dziennego.

UMIAR OBOWIĄZUJE RÓWNIEŻ W KUCHNI

Przemysł państwowy daje mi również wzory właściwej gospodarki i oszczędności w zużywaniu paliwa — węgla, energii elektrycznej, wody itp. A więc palić w piecach i pod blachą kuchenną należy nie bezmyślnie, nie tak, „jak nasze babki palily", a z rozsądnym uwzględnieniem pogody, wiatru i temperatury — przy piecach ogrzewalnych, a jakością i rozległością „menu" — przy gotowaniu posiłków w kuchni. Jeżeli piece pożerają za dużo opału, a za mało dają ciepła, to korzystniej będzie je poprawić, niż kupować bez opamiętania węgiel. W kuchniach palenisko (ruszty) powinny być umiejętnie wysoko. Wszystko to da duże oszczędności w zużyciu węgla, korzystne dla naszej kieszeni i dla państwa.

Przy oszczędzaniu światła i energii elektrycznej należy pamiętać o mocy żarówek i o wielkim zużyciu prądu przez kuchenki elektryczne. Tych ostatnich trzeba używać umiejętnie, wyłączając dopływ prądu co pewien czas — po odpowiednim nagrzaniu się płytki.

Przy wodociągach krany powinny być szczelne. Tak zwane „uciekanie wody" w łazienkach umywalniach itp. jest w oszczędnym gospodarstwie niedopuszczalne.

LIKWIDUJMY WSZĘDZIE RESZTKI I ODPADKI

Bogatsiżowane zwykle odpadki grają w gospodarstwie domowym, czy powiedzieć. Jestem zdania, że odpadki kuchenne przy dobrym gospodarowaniu nie powinny nie mal istnieć.

Resztki gotowanego pożywienia i poroje dla członków rodziny trzeba dokładnie zużywać do opędzenia głów i wnętrzności kaczorzynej pozeiku. Jeżeli przy wytrzymałości na sposób denia pozostaną pewne, niestosunowane ilości (oczywiście nie na śniezach), to należy je zużyć przy sporządzaniu sy nych dań następnego posiłku, kiego np. — do pierożków, karzelle o kotlecik, klusek kartoflanych itp. Chleba powano się krajać tylko tyle, ile się go spożyje. Jeśli z razu po małym, estetycznym kawałku, niż po ok. brzżnej pajdzie, której potem w żadon sposób zjeść nie można. Tą sama dotyczy warzywnych inn. ... produktów i dań.

— W sprawie domowych posiłków mogłabym wiele powiedzieć — kończy pani Basia — ale kwiść mnu przekraczają, zdaje się, ramy pańskich chwilowych zainteresowań.

Boję się, że istotnie przekraczają ramy... jednego artykułu.

J. K. W.

W dniu 3 kwietnia 1849 roku zmarł Juliusz Słowacki. Dziś z perspektywy stu lat od jego zgonu, zdajemy sobie w pełni sprawę z doniosłej roli, jaką odegrał poeta w rozwoju polskiej myśli demokratycznej.

Reakcja polska nie mogła zapomnieć Słowackiemu jego stanowiska po roku 1846, gdy pisał: **„Pragnęliśmy swobody i szczęścia, a w ucisku i nędzy zostawali nasi bracia — chłopi. Ci, co jeszcze od Polski odebrali opiekę nad nimi, jako ził ojczymowie nie sznowali sierot, które im matka konając powierzyła. O, ciężka dola twoja, nieszczęśliwy narodzie szlachecki, ale i ciężki jest grzech twój... Mierzysz chłopa swym rozumem, a on wyższy jest nad ciebie wiarą swoją."**

A oto dalsze słowa wieszcza, który tak ostrą wydarzenia w Galicji:

„Uszanuj grubą siermięgę, bo to strój przyszłych żołnierzy, co Polskę wywalczą."

Czyż słowa te nie były prorocze, zapowiadające głoszenie wyzwoleńczej armii ludowej?

Reakcyjne koła nie mogły zapomnieć Słowackiemu, że przeciwstawił się Krasińskiemu, że był jednym z tych, którzy nie deklamowali: „A

W setną rocznicę śmierci Słowackiego

Z paryskiego cmentarza na wawelski Panteon

najwyższy cudów cud, z Polski szlachtą pełnej ma!"

Dlatego też przez wiele lat zamknięta była droga do powrotu dla wielkiego Emigranta, którego prochy spoczęły na obcym, wygnańczym cmentarzu. Wszechwładny książę was welski, kardynał Puzyna nie mógł znieść myśli, by obok królów i książąt polskich spoczął ten, który prorokował powstanie ludowej armii wyzwoleńczej.

Sprawa sprowadzenia prochów Słowackiego do Polski napotykała stale na opór kół klerykalno - reakcyjnych. Ad osobnych okresie historii międzywojennej. Do wielkich doszli ci, którzy mienili się obrońcami polskiej demokracji i wywodzili swój rodowód polityczny z ruchów rewolucyjnych. Sprowadzenie zwłok Słowackiego miało być jednym z atutów w rozgrywce wewnętrzno-politycznej. Lecz Jednocześnie obóz, który doszedł do władzy przy pomocy obałamuconego odłamu ruchu robotniczego, powoli poczynał już odsłaniać swe prawdziwe oblicze faszystowskie.

Sytuacja więc była drażliwa. Pogrzeb Słowackiego zamieniał się w olbrzymią manifestację ludu robotniczego i chłopskiego, który widział swego sprzymierzeńca w przeciwniku „wodza szlacheckiego". Zygmunta Krasińskiego.

Manifestacja pogrzebowa zamieniała się w manifestację antyszlachecką, anty-obszarniczą, antyreakcyjną. Lud robotniczy Krakowa, który dobrze pamiętał zaciętrzewienie Puzyny i niechęć jego następcy wobec sprawy sprowadzenia prochów Słowackiego — manifestował teraz swe stanowisko. Z ludem robotniczym Krakowa łączyła się wieś ziemi krakowskiej, rzeszowskiej, Podhala, południowej Kielecczyzny. Delegacje robotnicze i chłopskie, które dopuszczono do Kościoła, miały nadać inny ton tej manifestacji, niż chcieli to uczynić oficjalni organizatorzy.

Działali tysięcy osób wzięły udział w tym wielkim pogrzebie — manifestacji. Lecz o wiele liczniejsze rzesze nie mogły dotrzeć do szlaku grzebowego, gdyż zostały zatrzymane przez potrójne kordony policji, sprowadzonej masowo do Krakowa. Nawet prasa burżuazyjna żachnęła się wówczas na policyjne metody, zastosowane w czasie pogrzebu. Wawel otoczono czterokrotnym — zdaje się — kordonem policyjnym, wpuszczając na dziedziniec zamkowy jedynie generalsko - legionową elitę. Mas robotniczych i chłopskich, które szły za pogrzebem poprzez miasto, przez rynek i ulicę Grodzką — nie dopuszczono.

Gdy spoglądałem na niezłomną garstkę generałów, kiedy unosili trumnę Słowackiego, aby zanieść ją do podziemi podwawelskich — zrozumiałem, że oto znowu zapada przepaść między nami. Ci generałowie — to nie była jeszcze armia, odziana „w grube siermięgi, strój przyszłych żołnierzy, co Polskę wywalczą". To jeszcze stara Polska obarczona wszelkimi grzechami dawnej szlachecczyzny, wprowadzała między swoich królów tego, który nie był już jej królem.

Owe kordony policyjne w wielkim dniu hołdu dla Słowackiego były symbolem nadchodzącej epoki, były ostatnim ostrzeżeniem dla tych, którzy jeszcze łudzili się, iż przez rynek i ulicę Grodzką — nie dopuszczono.

Gdy spoglądałem na Krakowa i chłopstwa podkrakowskiego rozumiały jedynak wtedy istotę przewrotu, który dokonał się rzekomo w walce z reakcją, a był dalszym tej reakcji umocnieniem.

Trumna Słowackiego płynęła ulicami Krakowa. Kir okrywał zapalone latarnie, gramiły dzwony siedemdziesiu kościołów, spływał hejnał z wieży mariackiej, snuła się melodia marsza chopinowskiego, wybijając rytm pochodu setek dzieci legących z wieńcami. Postępowali chłopi w strojach krakowskich, chwiały się zwoje pióra, szli górale, szli robotnicy Krakowa, którzy bruk krakowski niejednokrotnie potem zrosili swą krwią. Szła młodzież akademicka, szkolna, sypały się kwiaty, a w niejednym oku zabłysła łza serdeczna, bo oto wracał do nas po latach rozłąki Wielki Reprtiant, by na wzgórzu Wielkich jąć należnem mu miejsce obok Mickiewicza i Kościuszki.

Powitały go dzwony wawelskie, szum Wisły — i pokłon kwiatów podkrakowskich. Wrócił ten, który powiedział **„Polski lud, to ojciec twój".**

Wśród tego ludu ojcowskiego pozostał na zawsze, aby w milionach książek odżyć swym duchem.

Zbigniew Ciołowski